Nr. 281 Kraków, czwartek 4 grudnia 1930 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Trudności p. Sławka

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 2 grudnia.

Od kilku dni słyszymy, że „dziś lub najdalej jutro" p. Sławek będzie miał gabinet gotowy i przedstawi go p. prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisania nominacji. Tymczasem od ogłoszenia ustąpienia p. Piłsudskiego, t. j. od 28 listopada, mija prawie tydzień, a gabinet jeszcze nie jest gotowy. Powstają na tem tle rozmaite pogłoski tak daleko, że dziś już przebąkują, że przecież p. Piłsudski jeszcze jako premjer otworzy pierwsze posiedzenie Sejmu, jak początkowo mówiono.

Co się za kulisami dzieje? Mówię: za kulisami, gdyż na widowni nic się nie dzieje. Widownią jest prezydjum Rady ministrów, gdzie zainstalował się p. Sławek i gdzie przed nim od kilku dni przesuwa się korowód ludzi upatrzonych czy chętnych na stanowisko jakiegobądź ministra. P. Sławek konferuje, ale do wyniku nie doszedł — zbyt dużo apetytów jest do zaspokojenia, aby każdy mógł otrzymać jakiś kątek.

Wracam do twierdzenia, które postawiłem zaraz po ogłoszeniu rezultatu wyborów: zwycięstwo BB jest zbyt wielkie, mniejsza liczba byłaby lepszą i łatwiejszą do komenderowania niż taka kupa. Wyobraźcie sobie, ilu „zasłużonych" uważa się za uprawnionych do otrzymania nagrody w postaci ministra czy choćby wiceministra, a w najgorszym razie wicemarszałka Sejmu! A tymczasem stanowiska są ograniczone i nie można tworzyć nowych, bo to zbytnio pachniałoby rozrzutnością, której sanacja — tak przynajmniej głosi — nie lubi.

Różne i znaczne trudności ma p. Sławek do zwalczania: Jest on w gorszem położeniu, niż zwyczajnie bywa desygnowany na premjera, gdyż — w to przecież nie można wątpić — każdy jego krok stoi pod kontrolą, z wszystkiego musi składać relację. Ma on też wielki kłopot z zobowiązaniami, które p. Piłsudski w imieniu wszystkich przyszłych rządów sanacyjnych przyjął, mianowicie ze zmianą konstytucji. Naturalnie że każdy z posłów BB uważa się za zdolnego i powołanego do wystąpienia z własnym projektem, żaden jednak nie śmie z konkretnym wnioskiem wystąpić, ponieważ p. Piłsudski zastrzegł sobie wyłącznie autorstwo, a w każdym razie zasadnicze linje projektu. A tymczasem p. Piłsudski swoim zwyczajem milczy — może, jak dziś mówiono, wystąpi z nowym wywiadem, który uchyli rąbek tajemnicy.

Na zapytanie, skąd pochodzi ta zwłoka w utworzeniu rządu, odpowiedział jeden z „wtajemniczonych" z BB — takich jest niewielu — z wieloznaczącym uśmiechem: Belweder się namyśla, nawet się namyśla, czy wyjechać zagranicę czy do Krynicy czy wogóle nie wyjeżdżać! Są ludzie, którzy chętnie posługują się innymi do wykonywania pewnych zadań, z czego jednak nie wynika, żeby mieli do nich zdolności całkowite zaufanie. Mógł p. Piłsudski wyznaczyć p. Sławka na swego „alter ego" w rządzie, ale widocznie chce czuwać nad każdym jego krokiem, żeby — mojem zdaniem, próżne to obawy — nie stał się zbyt samodzielnym. Sądzić należy tak z tej racji, że p. Sławek mógł być premjerem bez Sejmu, trochę trudniej mu to przyjdzie z Sejmem, nawet z tak podatnym jak przy obecnym jego składzie.

Podobno — dlatego podobno, gdyż co się właściwie dzieje, nikt nie wie — jedną z największych trudności stanowi osoba p. Cara. Co z nim zrobić? Jeżeli p. marszałek Piłsudski sobie zastrzega pierwsze i ostatnie słowo co do nowej konstytucji, to bez p. Cara nie obejdzie się. Mówiło się wprawdzie w jednym z wywiadów, że konstytucja ma być krótka, zwięzła, bez masy paragrafów, ale ta właśnie treściwość powinna być taka, żeby można z krótkiej treści jak najwięcej wyczytać. A kto to potrafi lepiej niż p. Car? A więc p. Car miałby zostać odkomenderowany do ślęczenia nad nową konstytucją, wolny od wszystkich innych zajęć, a więc i od ministrowania nad sprawiedliwością. A że za każdą pracę należy się zapłata, otrzyma ją p. Car w formie wicemarszałka Sejmu — tj. z powiększonemi djetami, gdyż o zamiarze zniesienia czy obcięcia djet jakoś ucichło.

Pokazuje się, że łatwiej zrobić podatny Sejm aniżeli nim dyrygować. Trudniej to i dlatego, że rząd czy to, co jest nad rządem, zazdrośnie czuwa nad tem, aby i na zewnątrz utrzymać swe postanowienie: wyższość władzy wykonawczej nad ustawodawczą. Prosta rzecz: jeżeli ktoś utworzył tę władzę ustawodawczą wedle swej woli, jeżeli większość członków tej władzy tylko komuś zawdzięcza swój w niej udział — czy może mieć pretensje do równorzędności, do wtrącania się nawet w sprawy, które bezspornie są tej władzy domeną? Jest „jeden" BB, ale jest w nim czynnik, który uważa się za drożdże w cieście: grupa pułkowników, której z tytułu różnych „zasług" należy się nietylko pierwsze miejsce, ale wszystkie miejsca, z których wychodzi podjęta z naczelnego miejsca komenda. Nie jest tak łatwo dyrygować kapelą, w której obsadzone są tylko pierwsze skrzypce, albo w której wszyscy za takie się uważają.

Na tem tle powstały trudności, z których p. Sławek wkońcu jakoś wybrnie, ale pozostanie u wszystkich wrażenie, że już sam początek nie poszedł tak gładko, jak sobie wyobrażano.

Wielkie dzieło na warsztacie dyplomatycznym

Podczas gdy w Genewie obradują nad przygotowaniem rozbrojenia, dyplomacja europejska pracuje nad wielkiemi rzeczami, które mają zupełnie przeobrazić obecną konstelację polityczną. Podróż Litwinowa do Medjolanu i Berlina, przyjazd tureckiego ministra spraw zagranicznych do Włoch — wszystko to ma jeden powód: rywalizację między Włochami a Francją.

Rząd Mussoliniego postawił sobie za zadanie odwrócić uwagę Włochów od spraw wewnętrznych przez skierowanie jej na zewnętrzne. Ciągłe krzyki o „dziedzictwie po Rzymianach", o prawie 50 miljonowego narodu do odpowiedniego miejsca na świecie mają za cel całkiem prozaiczny interes: uzyskać dla nadmiaru ludności teren kolonizacyjny w Afryce północnej. A tymczasem teren ten znajduje się w rękach Francuzów, którzy nie okazują ochoty ustąpić z Tunisu, tembniej z Korsyki i Sabaudji. Mussolini szuka zatem sprzymierzeńców, postępując w myśl prostej zasady, że najlepszymi będą ci, którzy także mają na pieńku z Francją.

Nietrudno też było takich znaleźć, przedewszystkiem w Rosji i Niemczech — oba kraje mają swoje oddzielne porachunki z Francją. Nie zawadzi też obok wielkich skupić około siebie małych, a takimi są Węgry, Turcja i Grecja — mamy zatem już wcale pokaźny blok antyfrancuski, który jest w stanie nadać Europie inne oblicze. A można też spróbować zmniejszyć siły oporne przeciw temu blokowi przez odstręczenie Francji kilku sojuszników, a takiemi są Rumunja i Jugosławja, oba kraje wciśnięte między powstać mające blok.

Nie jest trudnem zadaniem połączyć taki konglomerat państw, jeżeli wszystkie mają — jeżeli nie wspólne — zbliżone interesa. Rosja sowiecka dąży do osłabienia Francji, aby zmniejszyć jej natarczywość w żądaniu zapłaty długów carskich; Węgry mają dążenie do rewizji traktatu w Trianon, czemu najsilniej opiera się Francja; Turcja i Grecja patrzą zazdrosnem okiem na mandaty francuskie w Azji Małej oraz na silniejszą od siebie Jugosławję sprzymierzoną z Francją. O interesie Niemiec w szukaniu zbliżenia do przeciwników Francji, gdziekolwiek i jacykolwiek są, nie potrzeba osobno mówić. Motorem wprawiającym wszystkie te nienawiści i sprzeczności w ruch są Włochy, które postawiły sobie za zadanie zdetronizować Francję z jej pierwszego miejsca w Europie.

Jest jednak w wykonaniu tego planu pewna luka, mianowicie kiepska sytuacja finansowa wszystkich antyfrancuskich państw i państewek. Najwięcej tę lukę odczuwają Włochy z tej racji, że nie mogą one za przykładem małych państw zadowolić się drobnemi pożyczkami, większa zaś możliwa jest tylko przez Francję. I ta właśnie dwutorowość: nienawiść polityczna i potrzeba finansowa stawiają ekspansywnej dyplomacji włoskiej pewne granice. Ostatnio mówią coraz częściej, że Włochy toczą układy o 7 miljardową pożyczkę we Francji, że banki francuskie gotowe są interes zrobić, muszą jednak wstrzymywać się ze swą gotowością ze względu na polityczne „veto" swego rządu, który nie ma interesu w finansowaniu swego najaktywniejszego przeciwnika.

Francja ma zatem klucz do sytuacji dyplomatycznej w swych rękach i dlatego wszystkie pociągnięcia Mussoliniego nie są aktualne i to przynajmniej tak długo, dopóki położenie gospodarcze zmusza go do silniejszego jeszcze uciskania swej ludności. Trzeba jednak pamiętać, że mimo napozór elementarnego spokoju Włochy są kotłem, w którym gotuje się i kłębi nienawiść, aby jednego dnia wybuchnąć przeciw ciemiężycielowi. Czy nie jest do pomyślenia, że zagrożony dyktator dla ratowania swej pozycji spróbuje skierować tę nienawiść na zewnątrz, pokazując perspektywę łupów, możność wzbogacenia się przez zwycięstwo nad Francją? W tem leży właśnie największe niebezpieczeństwo i z tego wyrachowania świat polityczny śledzi z natężeniem nici nawiązywane na linji Rzym—Moskwa—Berlin z kilku mniejszemi stacjami: Budapeszt, Sofja, Ateny, Angora.

Hocki-klocki

KONSEKWENCJE

Najgorszą rzeczą w okrucieństwie jest to, że pociąga ono za sobą dalsze okrucieństwa. Zbrodnię ratować można tylko zbrodnią. **Seneka.**

Czas odnowić przedpłatę

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Oblicze amerykańskich wyborów

Wybory do **Kongresu** (parlamentu) **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej** odbyły się w pierwszy wtorek listopada. Rezultaty liczebne znane już z doniesień kablowych. Dotąd jednak brak było wielu szczegółów, które należycie oświetlają te wybory do parlamentu najbogatszej republiki świata. Nadeszłe właśnie pisma amerykańskie wiele mówią o przemianach i nastrojach, ujawnionych podczas ostatnich wyborów.

Przedewszystkiem przypomnieć należy, że wybory tegoroczne w Ameryce odbywały się w okresie **szalonego kryzysu**, który przejawia się w **masowem bezrobociu**, trwającem od blisko dwóch lat. **Bezrobocie** z jednej, **paniki** na giełdzie z drugiej strony i **ruina setek tysięcy ludzi** przy masowem bankructwie banków — oto jaskrawe przejawy w tej krainie nadmiaru bogactw, nagromadzonych podczas wojny światowej.

Ludność niedwuznacznie **wypowiedziała się przeciw rządom prez. Hoovera.** Jeszcze przed dwoma laty **Hoover**, jako kandydat republikańskiej partji na prezydenta, odniósł **wspaniałe zwycięstwo** nad kandydatem demokratycznej partji. Był to triumf wyborczy omal druzgocący przeciwnika. A już **w dwa lata później** — w tegorocznych wyborach listopadowych — **„lawina demokratyczna spadła na kraj"** — jak przyznają same republikańskie pisma amerykańskie.

Większość z tych 40 miljonów wyborców **bez nacisku i terroru** dała administracji republikańskiej Hoovera swe „votum nieufności". Ani w senacie, ani w Izbie „kongresmanów" **Hoover nie ma większości.** Jest skrępowany, zwłaszcza, gdy idzie o Senat, który według konstytucji U. S. A. ma daleko idące uprawnienia np. **w polityce zagranicznej.**

Wybory odbywały się pod hasłem nie tylko **walki z kryzysem**, ale **walki z prohibicją** (z zakazem produkcji, sprzedaży i spożycia alkoholu). I na tem polu **wyborcy** w dużej większości **wypowiedzieli się przeciw prohibicji.** Już bez względu na przynależność partyjną, nawet popularni kandydaci, a zwolennicy prohibicji, poprzepadali. Zwolennicy zniesienia lub conajmniej rozumnej rewizji tego dziwoląga, jakim jest amerykańska prohibicja — **święcą walne zwycięstwo. W tej formie prohibicja**, jaka obowiązuje od przeszło 10 lat w Ameryce, **nie zdała egzaminu.** Jest dziś więcej niż karykaturą, a jakby dla ironji, jest zaciekle broniona przez osławionych „bootlegerów" — **handlarzy i przemytników wódki** — różnych królów-bandytów **Al Caponów** z Chicago, lub **Diamondów** z New Yorku i innych. Zwiększenie zbrodniczości, grasowanie potężnych band przemytniczych, które trzęsą takiemi miastami jak 3 i półmiljonowe **Chicago**, przekupstwo, demoralizacja, nieznana w takich rozmiarach przed **prohibicją** — oto rezultaty i żniwo prohibicji. Dziś przychodzi przeciw temu żywiołowy protest, czego wyraz przejawił się w wyborach.

Trzecim charakterystycznym rysem ostatnich wyborów — to **rekordowe zwiększenie głosów socjalistycznych!** Przyrost głosów, oddanych na kandydatów **partji socjalistycznej**, zdumiewa nawet prasę burżuazyjną. Np. w Nowym Yorku kandydaci socjalistyczni na „kongresmanów" (posłów do parlamentu) po trzy i cztery razy tyle otrzymali głosów, co kandydaci socjalistyczni w tych samych okręgach przed dwoma laty, a nawet w niektórych okręgach biją liczbą głosów kontrkandydatów republikańskich, ulegając tylko silnym demokratom (np. tow. J. Panken skupił w Nowym Yorku 6.726 gł., a republikanin został o 44 gł. w tyle za nim). Kandydat na gubernatora stanu New York z ramienia socjalistów tow. **L. Waldman** zdobył 176 tys. głosów. Podobnie świetne rezultaty liczebne odniósł w Kalifornji znany pisarz tow. Upton **Sinclair**, jako kandydat socjalistyczny na gubernatora tego najpiękniejszego stanu w unji amerykańskiej. **Tow. Sinclair** zdobył rekordową liczbę **przeszło 50 tysięcy głosów**, podczas gdy przed dwoma laty na ten sam urząd tow. N. **Thomas** otrzymał tylko 19 tysięcy głosów.

Do Kongresu i tym razem socjaliści nie przeprowadzili swych kandydatów. Natomiast do Sejmu stanowego w Wisconsin zdobyli nowych 6 posłów (mieli 3), do Senatu stanowego dwóch, w tem ponownie Polaka tow. **W. Polakowskiego** jako senatora. Do Sejmu stanu Pensylwanja socjaliści zdobyli dwa mandaty, w tem jeden towarzyszka L. Wilson. W mieście Reading, Pa., gdzie socjaliści rządzą od 4 lat, większość głosów zdobył popularny wódz górników tow. James **Maurer.**

Trzeba nie zapominać, że wszędzie stawali także i **komuniści**, wprowadzając zamieszanie i rozbijając głosy, a system wyborczy nie jest proporcjonalny tylko **jednomandatowy i większościowy.**

Wybory ujawniły przesuwanie się nastrojów na lewo. Wielkie niezadowolenie z gospodarki **Hoovera**, choć jeszcze wyborca amerykański nie posiadł tej świadomości, którąby mu wskazała drogę, że trzeba zerwać z partjami świata burżuazyjnego i oprzeć się na swej sile zorganizowanej pracy. Przebłyski tego są, o czem świadczy bodaj sam prez. **Hoover**, który w publicznych swych mowach w Bostonie czy w stanie Południ. Karolinie rozprawia się z „czerwonem niebezpieczeństwem", na razie jeszcze z lekka je lekceważąc. Prezydent Hoover wobec grozy **bezrobocia**, wzmagającego się z każdym tygodniem, zajmuje stanowisko dość wygodne, bo wskazując na Europę, tłumaczy, że tam jeszcze jest gorzej. Jest to wygodny argument nie tylko p. **Hoovera**, ale i innych przedstawicieli **obecnego ustroju**, którzy nie umieją, lub nie chcąc przystąpić po męsku do rozwiązywania poważnych zagadnień **kryzysu ustroju kapitalistycznego**, wygodnie wskazują na podobne trudności u sąsiada lub daleko za Oceanem.

Wybory amerykańskie stały się **protestem przeciw bezwolnej gospodarce jednej z partyj burżuazyjnych**, dalej protestem **przeciw obłudzie purytanizmu**, jakim jest prohibicja na modłę amerykańską, a w końcu wykazały **wzrost wpływów socjalistycznych w masach i pogłębienie świadomości klasowej**, choć na razie bez praktycznego rezultatu.

Dziwolągi

UPOMNIENIE ZA... PRZESTRZEGANIE USTAWY

O bardzo charakterystycznym wypadku donosi „Nowy Głos Przemyski":

„W dniu wyborów do Senatu zdarzył się incydent, który w sposób jaskrawy oświetla atmosferę, w jakiej odbywały się wybory:

Przewodniczący Komisji wyborczej 127 w Przemyślu, adw. Schutzman zauważył, po przybyciu do lokalu wyborczego, że na budynku tego lokalu wymalowany jest napis: „Głosujcie na 1". Uważając zupełnie słusznie napis ten za niedozwoloną ustawą agitację w lokalu wyborczym, dr. Schutzman polecił organom policji zakrycie napisu...

Podlegające, wedle ustawy wyborczej, przewodniczącemu komisji organa policyjne polecenia przewodniczącego nie wykonały, uprawiając najpierw bierny opór, a następnie — wręcz odmówiły zakrycia napisu. Wobec tego dr. Schutzman sam przy pomocy dozorcy zakrył napis agitacyjny znajdującem się w pobliżu obwieszczeniem urzędowem magistratu, dotyczącem czyszczenia miasta. Mimo wydania polecenia posterunkowemu, by stanu takiego przestrzegał, obwieszczenie zasłaniające zostało po kilkunastu minutach zdarte, o czem dr. Schutzman powiadomił starostwo, jako przełożoną władzę „urzędującej" policji. Jakby w odpowiedzi na to zażalenie otrzymał następujące pismo, które dosłownie przytaczamy:

O. K. W. Nr. 48
w Przemyślu
dnia 23 listopada 1930 r.
L. 1499/30.

Do Pana
Przewodniczącego Obwodowej Komisji
Wyborczej Nr. 127
w Przemyślu.

Doszło do mej wiadomości, że Pan Przewodniczący, wyszedłszy dnia dzisiejszego przed południem przed lokal wyborczy Swego urzędowania, miał wyrazić Swoje oburzenie z tego powodu, że na murze budynku, w którym się mieści Obwodowa Komisja Wyborcza Nr. 127, a której Pan jest Przewodniczącym, był odbity jeden z numerów z list kandydatów, a co więcej, że Pan jako Przewodniczący miał osobiście zastąpić na murze numer listy innem obwieszczeniem.

Ponieważ w tym czynie mieszczą się znamiona niedozwolonej agitacji, mogącej dziś wywrzeć wpływ na sposób głosowania uprawnionych osób, względnie powstrzymać je od głosowania (art. 3 Rozp. Wykon. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 12 września r. 1930 Dz. U. Rz. P. 64/30, poz. 509) przeto upominam Pana jako Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej, by zaniechał bezwarunkowo podobnego postępowania, gdyż w przeciwnym razie, tj. w wypadku powtórzenia się podobnego faktu byłbym zmuszony powierzyć funkcję Przewodniczącego tamt. Komisji mianowanemu Zastępcy Przewodniczącego.

Przewodniczący: Groniewski.

Dr. Schutzman nie przeraził się, naturalnie, gróźb p. Groniewskiego, ale odpisał, że w wykonaniu swego urzędu kierować się może tylko ustawą a zapatrywania innych osób go nie wiążą, tem mniej zapatrywania przewodniczącego komisji, która z wyborami do Senatu nie ma nic do czynienia".

—ooo—

OBRAŻONA GODNOŚĆ DYREKTORA PAT. — P. STARZYŃSKI NIE POZWALA SKRACAĆ DEPESZ!

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

Przed paru miesiącami dyrektor „PAT" p. Roman Starzyński nadesłał nam oryginalne sprostowanie, w którem domagał się *dosłownego wydrukowania w „Gazecie Warszawskiej" tasiemcowej depeszy „Pata"*, pełnej nic nie mówiących pochwalnych frazesów o rządach marsz. Piłsudskiego w Polsce. Żądanie pana S. spowodowane było tem, że wymienioną depeszę skróciliśmy do kilku wierszy, przez co straciła charakter panegiryku. Sprostowania tego nie zamieściliśmy, a żądanie p. Starzyńskiego nazwaliśmy w druku *nadużyciem uprawnień, przysługujących mu w zakresie sprostowań prasowych.* P. Starzyński obraził się i wytoczył przeciw nam sprawę sądową.

Przed kilku dniami sprawa znalazła jedyny właściwy epilog — została przez sąd umorzona. W decyzji swojej sąd powołał się na to, że *komunikaty Pata są przez redakcję opłacone, że redakcja ma wobec tego prawo skracać je według swego uznania a żądanie p. Starzyńskiego było bezpodstawne.*

O nietykalności poselskiej i jej znoszeniu słów kilkoro

„Zwycięzcy" z „cudu nad urną" chcą znieść nietykalność poselską. Tak głosi ich prasa i bezwątpienia jest w tym wypadku dobrze poinformowana. Nietykalność poselska, to znaczy, że poseł nie może być ścigany sądownie, ani więziony bez zgody Sejmu, doprowadzała zawsze „radosnych twórców" bez względu na kraj i epokę do białej gorączki. Oczywiście nie dlatego, aby nietykalność poselska utrudniała sądom ściganie przestępstw. Panowie ci wprawdzie prochu nie wynaleźli, ale nie są tak ograniczeni, by nie wiedzieć, że jeszcze **nie było wypadku,** aby jakiś parlament na świecie odmówił wydania posła, ściganego o zwykłe przestępstwo. Nawet gdy idzie o oczywiście fałszywe oskarżenie, z reguły prosi sam, dotyczący poseł, by go „wydano", umożliwiając mu w ten sposób oczyszczenie się z zarzutów. Nawet gdy posłowie bywali oskarżani o zniewagi lub o akcję „antypaństwową" parlamenty, z polskim włącznie, są aż nadto skwapliwe do „wydawania" ich.

Zresztą, o ile idzie o naszych rodzimych „radosnych twórców", nic mieliby oni żadnej korzyści z ułatwienia sądom ścigania przestępców, którzy się zabłąkali do parlamentu. Wszakże w trzecim Sejmie Rzeczypospolitej szukali „kryminalistów" w pocie czoła. Przetrząsano najstaranniej przeszłość i teraźniejsze życie każdego posła... opozycyjnego. Szukano z mikroskopem jakiejś plameczki na honorze jakiegokolwiek posła z opozycji i... **podobno** znaleźli jednego, ale... **w swoich własnych szeregach.** Chadek Kwiatkowski, z którego próbowano zrobić drugiego „posła-kryminalistę", **wcale nie był posłem** do trzeciego Sejmu. Zresztą chadecja jest właśnie tą partją opozycyjną, która najniechętniej „je gorzki chleb opozycji" i zaledwie dostała wały wyborcze, już się łasi do „zwycięzców" i na zadatek swych zasług obrzuca obelgami czcigodną postać Ignacego Daszyńskiego.

Nie! Sprawa jest jasna. Parlamentarzyści polscy otrzymali **z rąk swoich wrogów** najświetniejsze świadectwo moralności, jakie wymarzyć można. Gdyby na rękach którego z nich był chociaż ślad jakiejś plamki — nie mógłby być ukryty. Sanatorzy poszukujący źdźbła w cudzem oku, rozporządzali w tych poszukiwaniach całym aparatem państwowym i środkami pieniężnemi bez liku. I jeśli w tych warunkach ani źdźiebełka nie znaleźli, to jest **niezbitym dowodem, że go niema.** — Przedstawiciele Narodu Polskiego **są bez plamy.** Temu dziś zaprzeczyć nie może najbezecniejszy oszczerca.

Nietykalność poselska jest jednak bardzo niewygodna dla pewnych „metod rządzenia". Utrudnia ona ogromnie „harmonijną współpracę Sejmu z rządem". Oto np. rząd chce przeprowadzić jakąś ustawę, a nie ma większości w Sejmie, albo ma już zwykłą większość, ale nie ma większości dwóch trzecich potrzebnej do zmiany konstytucji, a właśnie pragnąłby uchylić jakiś jej przepis. Gdyby poseł mógł być tak samo jak każdy inny obywatel aresztowany w każdej chwili przez policję i trzymany przez 48 godzin bez nakazu sądowego — nic nie byłoby łatwiejszem.

Konstytucja wymaga do prawomocności uchwał sejmowych, o ile nie zmieniają one konstytucji, tylko zwykłej większości głosów przy obecności conajmniej **jednej trzeciej ustawowej liczby posłów.** Ustawowa liczba posłów wynosi u nas 444; jej jedna trzecia 148; większość ze 148 wynosi 75. A zatem, **gdyby nie było nietykalności poselskiej,** rząd mógłby z łatwością rządzić, mając za sobą 75 posłów na 444. — 75 posłów wystarczyłoby do uchwalenia każdej ustawy. 75 posłów mogłoby dać rządowi bez dyskusji budżet z luzami, jakich dusza zapragnie. 75 posłów mogłoby potroić podatki. 75 posłów mogłoby przewrócić na nice wszystkie normy prawne, na jakich opiera się nawet prywatne życie obywateli polskich. 75 posłów mogłoby uchylić wszystkie zdobycze socjalne robotnika polskiego i ustawę o reformie rolnej, która dotąd jeszcze, choć nie wykonywana, samym faktem swej prawomocności zatruwa słodkie sny obszarnikom, 75 posłów mogłoby **wypowiedzieć wojnę.**

Dla dokonania tego wystarczyłoby na 24 godziny przed każdem ważnem głosowaniem w Sejmie **aresztować 296 posłów** — manewr technicznie bardzo łatwy do wykonania — i wypuścić ich dopiero **w godzinę po głosowaniu.** W tych warunkach nie byłyby potrzebne takie „wysiłki wyborcze", jakie widzieliśmy ze strony jedynki w ubiegłym miesiącu. 75 mandatów można zdobyć łagodniejszemi środkami. Nawet rewizja Konstytucji byłaby w takch warunkach zbyteczna.

Wszakże w razie potrzeby możnaby, gdyby nie było nietykalności poselskiej — zmienić z gruntu Konstytucję, ustanowić monarchję dziedziczną i absolutną, znieść wogóle Sejm i Senat, lub prawo głosu do nich ograniczyć do obszarników, fabrykantów i generałów, pańszczyznę na nowo wprowadzić, gdyby się chciało — **głosami 148 posłów i 37 senatorów.** Albowiem art. 125 obowiązującej Konstytucji ustanawia, że do zmiany Konstytucji trzeba 2/3 głosów obecnych przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów lub senatorów. Gdyby tylko można było ilość i jakość nieobecnych dowolnie regulować!

W tych warunkach niechęć wrogów „sejmokracji" do nietykalności poselskiej jest, jeśli nie usprawiedliwiona, to w każdym razie zrozumiała.

Nasuwają się tylko pewne drobne refleksje — natury historycznej. Pomysł zniesienia nietykalności poselskiej **nie jest bynajmniej nowy.** Jest on przeciwnie tak stary jak sama nietykalność poselska. Próbowali ją uchylać królowie, uchylały ją partje mające chwilowo silną większość w parlamencie i pragnące zdławić siłą niemiłą opozycję. Jeśli ona mimo to do naszych dni dotrwała, to tylko dlatego, że doświadczenia wypadły ujemnie... dla eksperymentatorów.

Zaledwie Wielka Rewolucja wprowadziła na kontynent zasadę nietykalności poselskiej, zniosła ją mając silną większość w Konwencji potężna partja żyrondystów. **To było 8 kwietnia 1793 r.** Głosowali przywódcy Żyrondy jak jeden mąż za zniesieniem nietykalności. Głosowali Brissot, Vergniaud, Petion, Roland, głosowali i triumfującym wzrokiem mierzyli Robespiere'a, Dantona i innych przywódców opozycji. Ci pójdą pod sąd, a oni, żyrondyści będą rządzić spokojnie. A 12 czerwca 1793 **stanął zbrojny lud paryski przed wrotami konwencji** i — **31 października 1793** posypały się z szafotu **głowy posłów, którzy uchwalili znieść nietykalność poselską.** Padły głowy Brissota, Vergniauda i 18 innych. Wielu uszło na prowincję i tam wpadło w ręce kata jak Barbaroux, Guadet i inni. Inni w samobójstwie szukali ucieczki przed toporem gilotyny. Rebecqui utopił się, Condorcet otruł się. Valaze i Roland zasztyletowali się sami. Petion i Buzot tułali się długo głodni i obdarci po pustkowiach, aż ich **wilki zagryzły** w mroźną noc zimową.

Taki był koniec pierwszych autorów pomysłu zniesienia nietykalności poselskiej. Nie należy przypuszczać, że ten przykład mógłby zastanowić ich dzisiejszych naśladowców. Wprawdzie historia est magistra vitae, ale to jest nauczycielka, która ma leniwych i zapominalskich uczniów. I ciągle musi lekcje powtarzać. **W. J. G.**

BDB

PIEŚŃ Z 1905 ROKU

która śpiewali przed 25 laty pp.: Piłsudski, Sławek, Bobrowski i Klemensiewicz:

Tłum bezbronny na placu rąbano,
Hord policji rozpasał się szał,
Wy nie cieszcie się waszą wygraną.
Wstanie mściciel z tej krwi i z tych ciał.

Pieśń wokoło niech zabrzmi zwycięska!
My za wolność idziemy na bój!
Do twierdz przypuścim szturm!
Do więzień i do turm!
Na bój! Na bój! Na krwawy bój!
Hej ludu, zbrój się! Zbrój się! Zbrój!

Za te zbrodnie żołdackie, kozacze,
Za mordersiwa zbójeckich swych hord,
Odpowiecie przed ludem siepacze,
Odpowiecie za rzeź i za mord.

Pieśń wokoło niech zabrzmi zwycięska!
My za wolność idziemy na bój!
Do twierdz przypuścim szturm!
Do więzień i do turm!
Na bój! Na bój! Na krwawy bój!
Hej, ludu, zbrój się! Zbrój się! Zbrój!

(Ze „Śpiewnika Robotniczego PPS").

JAN WIKTOR

Asenterunek

(Rozdział z reportażu powieściowego na tle emigracji robotniczej).

(Ciąg dalszy).

Wkrótce wrócił do znajomych i siadł pomiędzy stertami portek, koszul, gaci, spiętrzonych na zabłoconej podłodze.

— Kto wcześni przyszed, to wcześni pódzie — — Musi być porządek — uniform srogi i służbisty orzekł nieodwołalnie i łagodniej dodał: — Zresztą każdego będą wołać.

Poza oknami przepływał jasny dzień. Słońce z trudem przecisnęło się przez dym i jakby przepotniałe i złudzone leżało pomiędzy zebranymi. Na dworze hałasowały wróble, wszczynając kłótnie i awantury. Ta czereda, nie bacząc na ludzkie gniewy, pełnemi dziobami wyjadała radość sobie przeznaczoną.

Jędrek wyzuł buciska i tak przytem zadumał się.

— Żeby choć wzięni. Pojadę — zarobię — ojcom przyślę, nie będą się poniewierali. Roboty nijakiej nie boję się. Tutaj do niczego nie dojdę... Wrócę, ożenię się.. Józka! Nie chcą mi ją dać. Nie dziwota! — majątku nijakiego nie mam. I tak będzie moja. Ja twardy i uparty. Zarobię dużo pieniędzy, to się pogodzą, a jak się nie pogodzą, to przyślę jej na drogę i we świecie pobierzemy się.

— Jędrek coś się tak zapatrzył. Rozbieraj się żwawo, łachy paskiem związ, żeby ci się nie zatraciły — — sąsiad do pośpiechu go zachęcał.

Gwar szumiał w zaduchu. Gęste powietrze darło się jak zbutwiałe spodnice. Ciasno było od gnatów i łachów. Nazbierało się dzisiaj biedoty pospędzanej ze wsi, z przedmieść, bezrobotni, komorniki, wyrobniki. Każdy mówił o tem co go trapi i gnębi. Głos zdrowy i jędrny rozwalił gwar i rozparł się między ścianami.

— Francyja — — ej Francyja — tam zarobek dobry, co prawda narobi się, ale dobrze zje, wino kwartami zamiast wody pije, w ubraniach nikiej hrabia chodzi. Mało to naszych ludzi tam jest.

— Żeby ino tam dostać się. Zaraz kupiłbym kawałek pola. Najgorzej zadatek dać, potem jużbym spłacił pomaluśku — — obok drugi tłumaczył, już składał grosik do grosika, kropla potu do kropli. Mam kawałeczek pola, ale z tego nie wyżyje. Kamień, piach i jałowiec. Człowiek nie kwiczoł. Nie mam nijakiego wyjścia. Dość się bidy nacierpiałem. I zawdy ma tak być? zawdy? Dobrze mi się trafi, to kobicie przyślę, żeby miała chlib na chlib, albo ją tam ku sobie sprowadzę.

— Żeby ino stąd wyjechać, anibym nie poźrał w tę stronę. Niema co jeść ino kamień gryź — niema gdzie mieszkać — bo jak? — w ziemiankach, w rowach. Narobiło się bidy. Co do jasnej cholery — zawdy pracuj, zawdy zdychaj — — I wszyscy zaczęli pomstować, zgrzytać zębami, zaciskać pięści. Jeden ujadał, a drugi drwił z niego — głupi szczekaj i gryź mur. Ktoś skarżył się, a drugi mu — poco? dużo ci pomoże? trza płacz kułakiem w pysk, trza narzekanie obcasem. Czekaj głupi zmiłowania pańskiego. Każdy z nich potargał zdrowie, na pobojowiskach pozbierał kości, resztę życia, aby mógł wyżebrywać pracę. Niema tutaj, — więc do obcych: depc, kop, pluj, ale daj zarobek możny zbawicielu. Czyż to nie dziw? najstraszliwszy głód pracy! i wszystkich nie można pracą obżywić. Narodu przybywo, roboty nima. Co z tem narodem robić. Źle.

Miastowy potrząsał głosem.

— Chłopu nic, pole ma, krowa mleko daje.

— Chłopu nic? Żebyś ty widział na wsi bidę! Tego roku z naszych stron ludzi nie brali do wojska, doktór mówił: „trza ludziom dać pirwyj jeść". Jakby w mieście była taka bida, toby zaraz rozruch się zaczął. Na wsi ludzie cierpliwsze.

Jędrek słuchał i rzucał się po izbie.

— Co cię tak ściga. Zadek ci przypiekają. Wydrzyj cirnie, co cię nie będzie kłuło.

— Kiedy słucham to jakby mi kto bebechy nitka po nitce rozdzierał. Wszędzie tak samo — bida, krzywda i łzy.. O patrzta — kulami — o tu — o tu — durch. Potem co? Tylem przyniósł z wojny — te portki, te buty — nawet gaci nie dali. Trza za robotą. Przewiaduję się tutaj, przewiaduję się tam. Każdy mi mówi: ino próżniactwa narobiło się przez cholerną wojnę. Byki napróżniaczyły się przez tyle roków, to gdzieby chciało się pracować. Proszę ich: przyszedem — mówię — za robotą, za samo jedzenie będę robił. — A on na to: Zbójów wojennych nie chcą wpuszczać do domu.

— I nie strzeliłeś w pysk?

— Ech — nie starczyłoby rąk — — Idę do kopalni. Ludzi a ludzi. Jeden na drugiego ino warczy, ino z pazurami. Nie dziwota. Każdy chce tego samego. Wyszedł zawiadowca, patrzy a tu tyle narodu, ino się uśmiechnął.

— Mignął palcem na jednego, na drugiego. Coś z pięciu wybrał. Reszta precz, już niema miejsca.

— Ciebie nie wziął, boś może miał krawatkę. Trza krawatkę do kieszeni schować jeżeli chcesz dostać robotę.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd prasy

PO LIKWIDACJI BRZEŚCIA

„Głos Narodu" donosząc, iż p. Korfanty odzyska wolność przed zwołaniem Sejmu śląskiego, dodaje:

„Jak wiadomo, **żaden z więźniów brzeskich nie otrzymał dotąd aktu oskarżenia.**

Dnia 10 września sędzia Demant doręczył aresztowanym decyzję o zawieszeniu nad nimi aresztu prewencyjnego na dwa miesiące, przyczem decyzję uzasadniono tem, że w związku z Kongresem Centrolewu i zapowiedzianemi demonstracjami w kraju przygotowywano obalenie rządu, oraz zmiany istniejącego ustroju państwowego, co jest przestępstwem z artykułów 100 i 101 k. k.

Pismo z taką motywacją otrzymał również p. Dębski, który, jak wiadomo, w Kongresie Centrolewu udziału nie brał. (Jak wiadomo p. D. jest narodowym demokratą, a endecja od początku stała zdala od Centrolewu. — Red. „Naprz."). **Po dwóch miesiącach uwięzieni otrzymali nową decyzję, przedłużającą areszt tymczasowy**, poczem część z więzionych została zwolniona".

UBOCZNE SKUTKI UNIEWAŻNIENIA LIST CENTROLEWU

Kapitalne rozumowanie znajdujemy w ekstra-sanacyjnej **„Gazecie Polskiej"**, wytykającej endekom, iż niepotrzebnie chełpią się przyrostem mandatów. Mianowicie pisze ona, że wiele mandatów ma endecja do zawdzięczenia li tylko ....błędom Centrolewu.

„Poza tem należy podkreślić, że szanse wyborcze endecji wzrosły niepomiernie na skutek dziwnego niechlujstwa przywódców Centrolewu przy zgłaszaniu ich list wyborczych, połączonego z fałszowaniem (?) podpisów wyborców, skutkiem czego okręgowe komisje wyborcze były zmuszone ze względów formalnych unieważnić w szeregu okręgów listy kandydatów Centrolewu, wobec czego ten wydawał nakazy głosowania na „czwórkę".

Mówi o tem wyraźnie rezultat wyborów w Lublinie, Rzeszowie, w Krakowie (powiat), a przedewszystkiem w Kaliszu. W tych czterech okręgach, które Centrolew uważał za swe twierdze wyborcze, endecja, nie posiadając w nich uprzednio ani jednego mandatu, zdobyła ich obecnie aż 9. **Wymowa tych faktów jest przeraźliwie jasna! Endecy zostali powołani do Sejmu głosami zwolenników Centrolewu!"**

Jakiś fatalny przypadek zrządził, że mankamenty wykryto właśnie na listach Centrolewu, zwłaszcza w tych „czterech okręgach, które Centrolew uważał za swoje twierdze"... To zmusiło komisje okręgowe do unieważnienia list Centrolewu, a w próżnię wdarła się endecja, wzmocniona przerzuconemi na nią głosami Centrolewu.

Zapewne, gdyby redaktorowie i czytelnicy „Gazety Polskiej" byli w wieku, wierzącym w akuszerską rolę bocianów, taki wywód nie budziłby wątpliwości. Czy nie prościej byłoby powiedzieć, że poraz pierwszy, odkąd w wolnej Polsce odbywały się wybory do Sejmu, zastosowano system takiego traktowania podpisów na listach, jakby w nich koncentrował się najdonioślejszy moment przy wyborach i kwestjonowania ich pod różnemi kątami widzenia.

Wiemy i czytelnicy nasi wiedzą, jak listę sejmową Nr. 42 usiłowano obalić grafologicznie. A gdy wystarczająca, a nawet zbywająca ilość podpisów na niej została rekordowo uwierzytelniona — podniesiono zarzuty chronologiczne; niezgodność lat, podanych na owej liście przez wyborców — z latami, widniejącemi w spisie wyborczym... I tu można powiedzieć nawiasowo: mieliśmy aż nadto przykładów, jak horendalnie układane były spisy wyborcze w Krakowie, można więc sobie wyobrazić gorszą niestaranność na partykularzu. Oto np. przed jedną z krakowskich komisyj obwodowych oddaje głos kupiec p. M. z żoną. Oboje ludzie w średnim wieku. Nikt nie kwestjonuje ich tożsamości: są oni z widzenia przynajmniej znani niektórym członkom komisji. Dopiero, gdy głosujący odstąpili od urny, zauważono, iż w spisie p. M. ma zapisany rok urodzenia 1838. Oczywiście, gdyby ktoś chciał go szykanować, mógłby na tej podstawie traktować głosującego jako fałszerza. W tym samym obwodzie podane były w odnośnym spisie pod jednym adresem cztery osoby o jednobrzmiącem nazwisku, którego końcówka: ..natko była raz zapisana z t pośrodku, raz przez d, a dwukrotnie: z pierwotnie użytem d, poprawionem na t. Jakieby to dało pole do wywodów o fałszerstwie podpisów, gdyby która z powyższych osób, składając np. swój podpis, nie utrafiła na tę pisownię, która jej w oficjalnej liście „przydzielono".

Że jedynka starała się wszelkiemi środkami o to, ażeby utrącać groźną konkurencję Centrolewu i że przy tej okazji ułatwiła gdzie niegdzie i przebicie „się czwórce endeckiej — to rzecz znana. Ale w tym wypadku **endecy pożywiali się przy jedynce.** Tak samo mieściłem jest twierdzenie, jakoby wszyscy wyborcy Centrolewu zasilali swojemi głosami czwórkę, gdy ich lista została ubita.

Najlepszy dowód, że w okręgu 42 60.000 głosów, licząc okrągło, mimo wszystko padło na unieważnioną siódemkę.

ROZSTAJNE DROGI

W „Robotniku" tow. Niedziałkowski, pisząc o „rozstajnych drogach", przypomina drobny fakt, że „orkiestry wojsk marszałka Piłsudskiego grały w maju roku 1926 hymn **„Gdy naród do boju"...** na ulicach Warszawy, widocznie, jako preludjum do.., Nieświeża".

Zapewne zdarza się, że muzyka nieraz dobitniej niż słowa, kłam zadaje myślom.

Czyż trzeba jaskrawszego przykładu, niż ten, że podczas wojny prusko-francuskiej pułkom poznańskim, wysyłanym do walki z Francuzami, — przygrywały orkiestry: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ale powróćmy po tym odskoku do tematu nieświezkiego. Nasuwa on bowiem w konsekwencji pewną uwagę. Tow. Niedziałkowski, wspominając o tem, że polska lewica społeczna stanowiła **„fundament, źródło ideowe, podstawę społeczną ruchu niepodległościowego"**, podkreśla, że liczny zastęp dzisiejszych kierowników systemu rządzenia z niej wyszedł był, a dziś — dąży do tego, ażeby budowę państwa oprzeć o siły **przeciwstawne.**

Warto zaznaczyć, że po dojściu do wysokich stanowisk — może nawet w początku podświadomie — zaczyna się u nich ciążenie ku tamtym przeciwstawnym siłom.

Oto 5 stycznia 1919... Udaremniony spisek, w którym uczestniczy książę Eustachy Sapieha...

Wina jego idzie w zapomnienie. Naczelnik państwa Józef Piłsudski zdobywa się wobec księcia na gest ewangieliczny (miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści...). Książę Sapieha uzyskuje nawet godność ambasadora w Londynie.

Brześć otwiera swe wrota na przyjęcie posłów chłopskich i robotniczych, a więc reprezentantów tej lewicy społecznej, o której wspominał tow. Niedziałkowski. A nie było spisku — jawny zjazd..

ZŁY OMEN MIESIĘCY ZIMOWYCH

Od polityki przejdźmy do innej sprawy.

W setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego wystawiono w Teatrze Polskim w Warszawie „Noc listopadową" Stanisława Wyspiańskiego. Boy-Żeleński, pisząc o tem arcydziele poety, zastanawia się nad datami naszych tragicznie zakończonych powstań, podkreślając fatalizm tych dat:

„Daty naszych powstań to listopad, styczeń; i takie też były te powstania, samobójcze, zrodzone raczej z woli śmierci niż z woli życia. Były smutne, zaś wszelkie nowe życie chce być poczęte w radości. Nie zdołały wyzwolić pełni sił będących w narodzie, ale bo też siły zbiorowe jak wszystkie siły przyrody, drzemią w owych miesiącach. Belwederczycy mieli przeciw sobie nietylko Moskali, ale i bezwład przyrody. Podjęte w listopadzie, powstanie przycupnęło na leże zimowe. Zima, to pora dla tych, co mają futra i karety, a tacy nie zrobią nigdy zwycięskiej rewolucji. Masowego odruchu nie wydobędzie nikt z ludzi grzejących się po domach; można go wydobyć wówczas, gdy długi dzień i ciepła noc wyprowadzają ich na ulicę. Rewolucja musi wydać nowych ludzi, wybiera ich nieomylnym instynktem tłumu, ale jak ma wybrać, gdy każdy osobno siedzi w domu? Zguba powstania listopadowego było to, że nie przedzierzgnęło się w rewolucję, że przejęli je ludzie nie rewolucyjni, ci w futrach i karetach. Garść młodzieży przeciąga przez ulice Warszawy, wołając: „do broni". Nikt nie wychodzi, okna są zamknięte. Można sobie wyobrazić, jakby to było w upalną noc lipcową jak ulica wypełnia się tłumem, jak tłum wymiata Belweder, uwalnia Łukasińskiego... Widzimy w ostatniej scenie Łukasińskiego, — jak go wiodą przez ścieżkę pokrytą zeschniętemi liśćmi... dwóch tylko ludzi jest przy tem: Wielki Książę i generał Krasiński — w futrach. Walka Mochnackiego z Lubeckim rozegrała się w zamkniętej sali, którą łatwo było Lubeckiemu obsadzić swymi ludźmi; inaczej może wypadłaby ta walka, gdyby jej terenem był otwarty plac? Noc listopadowa, czyż same te dwa słowa nie są symbolem smutku i beznadziei?"

LISTY Z KRAJU

Szczakowa, 2 grudnia.

SANACJA ZWYCIĘŻYŁA — REDUKCJE SIĘ ZACZĘŁY

Sanatorzy nasi są mocno zafrasowani wynikiem wyborów w Szczakowej. Pomimo największych wysiłków burmistrza Maciejewskiego i mimo, że żydzi masowo głosowali na jedynkę, na unieważnioną siódemkę padło 511 głosów, a na jedynkę tylko 455. „Wina" nie leży tu zaiste po stronie kliki sanacyjnej. Robili więcej niż mogli, a w każdym razie więcej niż mieli prawo. Gminny policjant lepił plakaty jedynki na parkanach, ten sam policjant gminny zwoływał na zgromadzenie jedynki, bijąc w gminny bęben, *ten sam* który z rozkazu tego samego burmistrza zwoływał na zgromadzenia wyborcze endeka Tabaczyńskiego. Dzieci szkolne były *zmuszone na chłodzie i deszczu lepić plakaty jedynki*, przyczem były narażone na przeziębienie. Kazano im lepić również plakaty z odezwą jedynki pisaną w żargonie alfabetem hebrajskim. Nie znając alfabetu hebrajskiego dzieci wieszały najczęściej takie plakaty do góry nogami.

Do dyspozycji jedynki stały wszystkie sale szkolne i sale... *TSL*, sale stowarzyszenia, które powinnoby być bezpartyjne choćby już z tego powodu, że ciągle apeluje do kieszeni ofiarności ogółu ludności, a de facto korzysta z ofiarności klasy pracującej. TSL była dawniej domeną endecka, obecnie jak widzimy zaczyna przechodzić ze sztandarami do sanacji. Wrogie stanowisko wobec klasy pracującej nie uległo zmianie. Tylko krwawy grosz robotniczy przyjmuje bardzo chętnie ta „oświatowa" instytucja. W dniu „zbiórki" należałoby dobrze o tem pamiętać.

W samym dniu wyborów członkowie straży pożarnej rozdawali jedynki w sieniach lokali wyborczych, mimo że straż pożarna była przydzielona podobno do pilnowania porządku, a *nie do łamania prawa*. I to wszystko z takim marnym skutkiem! Po wsiach okolicznych nie było inaczej. Np. w Długoszynie były *462* głosy na siódemkę, a tylko *128* na jedynkę. A coby to było, gdyby wybory odbywały się normalnie?

A jak tylko skończyły się wybory robotnicy poczuli na swojej skórze skutki zwycięstwa jedynki i tego „rozkwitu gospodarczego", do którego doprowadziły jej 4-letnie rządy. W okresie kampanji wyborczej przedsiębiorcy wstrzymywali trochę tempo redukcyj, aby zachęcić ludzi do głosowania na swoją jedynkę, — ale gdy wybory się skończyły, redukcje się zaczęły.

Z dniem 29 listopada Cementownia wymówiła pracę 728 robotnikom, a Huta szklana 115. Tak więc za 14 dni 843 rodzin robotniczych znajdzie się na bruku właśnie na okres zimowy. Przed wyborami straszono robotników, że jeśli jedynka przegra to nastąpią redukcje. Ci robotnicy, którzy dali się złapać na tę wędkę i zdradzili sprawę robotniczą, głosując na jedynkę, przekonali się teraz, że im za tę zdradę zapłacono fałszywą monetą. Sanacja zwyciężyła i przyszły redukcje. Zaznaczyć należy, że robotnicy Cementowni od dłuższego czasu pracowali już tylko przez 3 dni w tygodniu i są pieniężnie zupełnie wyczerpani. Toż samo jest z robotnikami Huty szklanej, których większa część została dopiero z końcem października przyjęta do pracy. Co gorsza, ci nieszczęśliwi, którzy nie przepracowali jeszcze pełnego miesiąca po przyjęciu na nowo do pracy *nie mają prawa do zasiłku z funduszu bezrobocia*, a są to przeważnie ludzie *obarczeni rodziną*, a teraz są wraz z nią skazani na nędzę i głód.

Agitatorzy, którzy przed wyborami tak zachwalali błogosławione skutki rządów sanacji może się o to nie troszczą, ale co na to powiedzą pp. sklepikarze, którzy tak gorliwie oblepiali swoje kramiki jedynkami? Przecież oni tylko z robotników żyją! Jak będą targować kiedy robotnicy nie mają za co kupować?

Potworną jest rzeczą, aby w miejscowości, która jak Szczakowa liczy niecałe 5.000 mieszkańców, było ponad 1.000 bezrobotnych, co po doliczeniu rodzin, oznacza, że *ogromna większość ludności dotknięta jest bezrobociem.*

Nowy ustrój ubezpieczeń społecznych

OGRANICZENIE SAMORZĄDU KAS CHORYCH I WPROWADZENIE CZYNNIKA BIUROKRATYCZNEGO

Dekret prezydenta Rzeczypospolitej z 29 listopada 1930, ogłoszony w Dzienniku ustaw Nr. 51 z 30 listopada 1930 poz. 635, wprowadza nowe przepisy o organizacji i funkcjonowaniu ubezpieczeń społecznych. Dekret ten składa się z 82 artykułów i — z wyjątkiem pierwszych 45 artykułów, dotyczących Kas chorych i Zakładów ubezpieczeń, oraz artykułów 47—51 i 53—57 — wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, powyższe zaś wyjątki wchodzą w życie w terminach, które wyznacza minister pracy.

Dekret ten w dziedzinie organizacji Kas chorych: 1) znosi proporcjonalność przy wyborach, 2) znosi zupełnie radę Kasy, 3) zarządowi, któremu daje nazwę rady zarządzającej odbiera w zupełności wpływ na świadczenia, 4) stwarza osobną komisję świadczeniową, 5) do zarządów większych Kas chorych, liczących stale ponad 100.000 ubezpieczonych, wprowadza — obok 10 członków wybranych przez pracowników i 6 wybranych przez pracodawców — jeszcze 6 mianowanych przez ministra pracy, aby ubezpieczeni pozostawali w zarządzie w mniejszości, 6) do komisji rozjemczej wprowadza przewodniczącego mianowanego przez władzę rządową. Całość przenika duch biurokratyczny i policyjny.

Pod względem prawniczym dekret ten jest nadzwyczaj licho zrobionym elaboratem, chaotycznym i rojącym się od przepisów marnie sformułowanych, niejasnych i prawniczo nie wytrzymujących krytyki.

Dekretowi temu poświęcimy w najbliższym czasie szczegółowe omówienie fachowe.

Wyrok w sprawie toruńskiej

ECHO ZJAZDU CENTROLEWU

Po parodniowej rozprawie zapadł w tej znanej naszym czytelnikom sprawie, powstałej na tle zakazu pochodu podczas zjazdu Centrolewu z całego Pomorza, następujący wyrok: Tow. Kazimierz Rusinek, sekretarz komitetu PPS w Grudziądzu, za organizowanie zbrojnego oddziału i dowodzenie nim podczas wiecu i manifestacji skazany został na **6 miesięcy więzienia** z odroczeniem kary na przeciąg 3 lat. Franciszek Hinz i Wiktor Górski, obaj z Grudziądza, zasądzeni zostali **na 6 miesięcy więzienia**. Franciszek Kopyciński i Franciszek Filipski za zbrojny udział w manifestacjach i strzelanie z rewolwerów, przyczem raniono dwóch policjantów, skazani zostali **na 4 lata ciężkiego więzienia**. Wilhelm Franc. Grajewski na **6 miesięcy więzienia** za przechowywanie rewolweru, z którego strzelał Filipski. Blum i Ignacy Nadarzyński skazani zostali **po 2 lata ciężkiego więzienia** za czynny udział w pobiciu starosty grodzkiego Staniszewskiego. Oskarżony Ignacy Klein zasądzony został na **9 miesięcy więzienia** za uczestniczenie w niedozwolonym pochodzie i opór władzy, a Władysław Dębski i Jan Wróblewski za tesame czyny z przyznaniem okoliczności łagodzących **po 6 miesięcy więzienia**. Tow. Józef Pohl, radny miasta Torunia, Władysław Kozłowski, Jan Grajewski i Jan Grużlewski zostali **uwolnieni** dla braku dowodów. Redaktor Józef Kanarowski został **uwolniony**.

Oskarżonych, odpowiadających z więzienia śledczego, wypuszczono **na wolną stopę**, z wyjątkiem czterech zasądzonych na karę ciężkiego więzienia.

Jeszcze jedna bajka o Kopciuszku... rodzaju męskiego

Do Berlina przyjechał był niedawno bogacz amerykański mister Roosevelt. Swoje turystyczne „kroki" po Berlinie zaczął od jakiejś winiarni, z której wyszedł niezupełnie trzeźwy. Wsiadłszy w taksówkę, kazał się zawieść do hotelu. Wysiadając, zostawił w taksówce tekę, w której było mnóstwo pieniędzy, cenne dokumenty i wartościowe papiery. Szoferem taksówki był młody, zbiegły z Rosji oficer rosyjski, baron v. Meinhard. Odniósł on, spostrzegłszy zgubę ową tekę prawemu właścicielowi.

Miljoner przyjął szofera zimno, grzecznie podziękował za okazaną mu przysługę i dumnem skinieniem ręki oddalił go. Młodzieniec, który jednak pewien był uprzejmego przyjęcia, odszedł rozczarowany. Po miesiącu otrzymał baron v. Meinhardt wezwanie z amerykańskiego konsulatu. Tam doręczono mu list, który przed kilku dniami nadszedł doń od Roosevelta. Stary miljoner pisał między innemi:

— Przekonał mnie pan, że istnieją jeszcze uczciwi ludzie na świecie, kazałem pana obserwować przez cały miesiąc i detektyw mój doniósł mi, że sprawuje się pan wzorowo. Jeżeli mogę być panu w czemkolwiek pomocny, to w każdej chwili może pan liczyć na mnie.

Na list odpowiedział adresat równie obszernym listem, w którym opowiedział miljonerowi wszystko o sobie, swojej rodzinie i zmiennych kolejach swego losu. Wynikiem tej korespondencji było to, że młody szofer pojechał do Ameryki, gdzie został zaadoptowany przez miljonera.

Jeszcze jedna bajka o Kopciuszku zrealizowana. Tylko, że tym razem Kopciuszek jest rodzaju męskiego, a nie jak zwykle — żeńskiego.

Wiadomości polityczne

PRZESILENIE W RUMUNJI NA TLE ROZWODU KRÓLA

W Bukareszcie kursują pogłoski o bliskiej dymisji rządu w związku z zamiarem króla Karola ożenienia się po uznaniu rozwodu z b. małżonką Heleną za prawomocny. W łonie rządu powstał na tem tle zatarg między premjerem Mironescu a ministrem Argentojanu, zaufanym króla. B. królowa Helena ma opuścić Rumunję i osiąść zagranicą, król zaś zamierza ożenić się z jedną z księżniczek z domu panującego.

ZATARG W ŁONIE GABINETU TARDIEU

Pisma paryskie donoszą, że w łonie gabinetu wybuchł zatarg na tle ostatnich skandali finansowych. W zatarg wmieszani są ministrowie sprawiedliwości Cheron, handlu Flandin i pracy Laval. Rząd przeżywa kryzys wewnętrzny, który grozi mu większem niebezpieczeństwem aniżeli ze strony parlamentu. W kuloarach Izby uważają los rządu za przesądzony. Może uda mu się jeszcze przetrwać jakiś czas, ale ostatecznie dojdzie do upadku.

WIELKA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Pisma berlińskie donoszą z Genewy, że obradująca obecnie przygotowawcza komisja rozbrojeniowa rozważa zwołanie wielkiej konferencji do Wiednia. Przypuszczają w Genewie, że na Zgromadzeniu Ligi w styczniu zostanie uchwalone zwołanie konferencji rozbrojeniowej na 1 lutego 1932. Konferencja ma obradować do połowy lata, potem zbierze się ponownie w jesieni. Będzie to największa z dotychczasowych konferencyj międzynarodowych, gdyż weźmie w niej udział około 60 państw z delegacjami po 50 do 60 osób. Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia w Genewie konferencja tam odbyć się nie mogłaby i dlatego powstał plan przeniesienia jej do Wiednia, gdzie obradowałaby w dawnym gmachu cesarskim.

Wspomnienie pośmiertne

ZGON TOW. ADOLFA HOFFMANA

W Berlinie zmarł w 73 roku życia tow. **Adolf Hoffman**, stary przywódca berlińskich socjalistów i poseł do sejmu pruskiego. Tow. Hoffman znosił wiele prześladowań za czasów ustawy przeciw socjalistom, a i później jako redaktor jednego z organów partyjnych odsiadywał długie kary więzienne za „przestępstwa" prasowe. Znany był szczególnie jako autor doskonałej broszury agitacyjnej, zatytułowanej „Dziesięcioro przykazań socjalisty".

—ooo—

KRONIKA

Wzrost kosztów utrzymania w Krakowie

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyj robotniczych i pracodawców, ustaliła na posiedzeniu w dniu 21 listopada, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w październiku w porównaniu z wrześniem **zwiększyły się o 0'75 procent.**

—ooo—

TUR

KINO DLA TUR

QUO VADIS?

Wspaniały i potężny film „Quo vadis?", osnuty na tle genjalnej powieści Henryka Sienkiewicza, **wyświetlony będzie w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 11) dla TUR w sobotę 6 grudnia br.** Początek o godz. 7 wieczór. Ze względu na wysokie koszta filmu, ceny miejsc nieznacznie podwyższone. I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr. Bilety wcześniej do nabycia u tow. Pietruchy w dzień przedstawienia od godz. 6 wieczór przy kasie.

MIKOŁAJ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH W TUR

W niedzielę 7 bm. urządza TUR dla dzieci robotników wieczór Mikołaja w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

Podczas wieczoru **wyświetlanych będzie na ekranie kilka bajeczek z prelekcją, dalej deklamacja, oraz teatr TUR odegra sztukę okolicznościową. Po przedstawieniu wszystkie dzieci otrzymają podarunki. Początek punktualnie o g. 5 popoł.** Wstęp dla starszych 1 zł., dla dzieci **50 gr. Dzieci otrzymają bezpłatnie piękne upominki. — Zgłoszenia dzieci** przez rodziców **przyjmuje i bilety wstępu sprzedaje skarbnik TUR tow. Czerwieniec tylko do piątku wieczór, codziennie od 5—7 wieczór** w Administracji „Naprzodu".

WIECZORNICA MŁODZIEŻY TUR

W niedzielę 7 grudnia br. urządza Młodzież TUR „Wieczornicę" w lokalach TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Podczas wieczornicy przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR. Początek o godz. 7 wieczór.

TEATR TUR

odegra w poniedziałek 8 grudnia komedję Moliera p. t.:

„CHORY Z UROJENIA"

Sztukę poprzedzi prelekcja tow. W. Korolewicza. W antraktach przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR. Początek o godz. 5'30 popoł. Ceny miejsc od 1'50 zł. do 50 gr. Bilety do nabycia u tow. Pietruchy (ul. Dunajewskiego 5 (TUR) III p.

—ooo—

—ooo—

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO W AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 6 bm. o godz. 10'15 rano w gmachu Akademji górniczej przy Alei Mickiewicza 30. Po mszy św. o godz. 11 przedpołudniem w auli przemówi rektor inż. Korwin Krukowsko. sprawozdanie złoży prorektor prof. inż. St. Skoczylas. Na zakończenie wygłosi wykład inauguracyjny prof. dr. inż. Jan Krauze na temat: „O twórczości konstytucyjnej".

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY „JEDNOROGA". Wystawa grupy artystów plastyków „Jednoróg", mieszcząca się w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim, otwarta będzie jeszcze tylko do środy przyszłego tygodnia, jest to więc ostatni termin zwiedzenia tej ciekawej ekspozycji, która wywołała tak pochlebne opinje krytyki i która pilnie jest zwiedzana przez publiczność i szkoły. Z wystawy tej sprzedano dzieła Hryńkowskiego, Muellera, Radnickiego, Żurawskiego. W nadchodzące dwa dni świąt tj. w niedzielę i poniedziałek salony Pałacu Sztuki napewno roić się się będą od tłumów zwiedzających. Nadmienić należy, że Pałac Sztuki jest ogrzewany.

NASTĘPNE WYSTAWY. W dniu 14 bm. otwarta zostanie wystawa zbiorowa prof. W. Weissa, zbiorowa wystawa T. Grotta i wystawa grupy X „Plastyka" z Poznania. W dalszych salach będzie wystawa bieżąca, z której będzie można zakupywać odpowiednie prezenty na „gwiazdkę" w postaci dobrych obrazów i szkiców. Przygotowania do tych wystaw już są w toku.

„DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI". Pod przewodnictwem wiceprez. Ostrowskiego odbyło się posiedzenie obszerniejszego Komitetu obchodu „Dnia Oszczędności", w którem wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, urzędów i instytucyj samorządowych i społecznych.

Posiedzenie zagaił wiceprez. Ostrowski, omawiając zadania Komitetu, szczegółowy zaś program obchodu „Dnia Oszczędności" dyr. Dorawski. Komitet uznając za najważniejsze swoje zadanie rozbudzenie w społeczeństwie idei oszczędności, postanowił odwołać się z prośbą o poparcie w swej pracy do wszystkich władz, oraz całego społeczeństwa.

W dniu obchodu „Dnia Oszczędności" tj. 7 bm., oraz w ciągu całego tygodnia odbędą się odczyty i pogadanki na temat oszczędności w szkołach średnich i powszechnych, w formacjach wojskowych, zakładach miejskich, oraz w stowarzyszeniach oświatowych i kulturalnych w Krakowie. Rozlepiane będą afisze propagandowe z wezwaniem do społeczeństwa o kultywowanie idei oszczędności i danie jej wyrazu praktycznego przez składanie zaoszczędzonego grosza do polskich instytucyj finansowych. W dniu tym będą również rozdzielane ulotki propagandowe.

W celu zrealizowania powziętych zamiarów i przeprowadzenia ich w szczegółach wyłoniono ściślejszy Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli: pp. wiceprez. Ostrowski, dyr. Kasy Oszczędn. m. Krakowa Dorawski, dyr. Oddziału PKO w Krakowie dr. Szeliga, dr. Korytowski i r. inż. Laberschek.

Stosownie do powziętych uchwał zwraca się Komitet do wszystkich instytucyj finansowych z prośbą, by w dniu 7 bm. zechciały ozdobić swoje budynki flagami.

WYPADEK W FABRYCE. Przywieziony został pociągiem ze Skawiny Jan Zapałowicz, robotnik w fabryce cykorji „Francka" w Skawinie, który w czasie pracy w tejże fabryce doznał licznych obrażeń na całem ciele. Przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

WIELKA OBŁAWA POLICYJNA. Organa policji państwowej przeprowadziły na terenie miasta Krakowa obławę policyjną mającą na celu ujęcie napływającego z obcych miejscowości elementu przestępczego, oraz przestępców miejscowych, poszukiwanych za różne przestępstwa natury sądowo-karnej, tudzież zapobieżenie wzrostowi kradzieży w okresie przedświątecznym. Ogółem doprowadzono 80 osób, z czego przytrzymano 35 osób (28 mężczyzn i 7 kobiet), z tego 17 osób za włóczęgostwo, 5 osób za przekroczenie szupasu, 12 osób poszukiwanych przez różne władze, 1 osobę za żebractwo.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznany sprawca dostał się przez wybicie szyby do wystawy sklepowej Majer Dory, przy ul. Sławkowskiej 2, skąd skradł kilka przedmiotów jedwabnej garderoby damskiej wartości 328 złotych. — Z gablotki umieszczonej w bramie domu przy ulicy Florjańskiej 47 skradziono na szkodę Greblickiej Julji ubranie studenckie wartości 85 złotych. — Włodarczyk Stanisław, funkcjonarjusz pocztowy, zam. przy ul. Radziwiłłowskiej 23, zgłosił w policji, że włamano się do jego mieszkania, skąd skradziono ubranie męskie granatowe wartości 160 złotych. Orawskiemu Franciszkowi, portjerowi hotelu Franciskiego, zam. przy ul. Mazowieckiej, skradziono rower marki „Styria" wartości 250 złotych który chwilowo pozostawił na chodniku na Rynku Kleparskim obok poczty. — Form Henryk, kupiec, zam. we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 34, zgłosił w policji, że skradziono mu na dworcu kolejowym w Krakowie teczkę skórzaną z bielizną i przyborami toaletowemi wartości 200 złotych.

HANDLARZ ŚLEDZI — KRADŁ ŚLEDZIE. — Przytrzymany został na dworcu kolejowym w Krakowie Stanisław Urbańczyk, handlarz śledzi, zam. w Brzoskwini (powiat Kraków) za kradzież śledzi z zamkniętego sklepu Naftalego Weingartena w Krakowie przy ul. Rabina Meiselsa 15, oraz za kradzież śledzi z komory bagażowej na tut. dworcu kolejowym. Śledzie te sprzedawał w sklepach w Krakowie.

NIEUCZCIWY KUCHARZ. Rompała Józef, lat 50, kucharz, zam. przy ul. Szlak 33, przytrzymany został pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia na kwotę 3970 złotych na szkodę Zakładu wychowawczego Józefitów przy ul. Karmelickiej l. 66. Rompała był zajęty w powyższym Zakładzie jako kucharz i przez przeciąg 8 miesięcy pobierał na kredyt a conto Zakładu Józefitów mięso i wędliny w firmie Aleksandra Grabowskiego przy ul. Szewskiej 16, mięso to i wędliny sprzedawał, a uzyskane pieniądze zatrzymywał.

—ooo—

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO odbędzie się w piątek 5 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej Instytutu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. K. Olszewskiego 2). Na porządku dziennym: 1) odczyt prof. dr. K. Dziewońskiego pod tytułem „Prace syntetyczne instytutu chemji organicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w grupie naftalenu"; 2) wybór nowego zarządu.

—ooo—

Tortury w policji warszawskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 grudnia.

Przed sądem okręgowym toczy się rozprawa o zamordowanie w dniu 5 kwietnia br. bankiera Centnerszwera. Sprawa wywołuje olbrzymią sensację ze względu na zeznania oskarżonych, jak od nich wydobyto przyznanie się.

Oskarżony Konstanty Pystkow opowiada, że z morderstwem nie ma nic wspólnego, gdyż w dniu 5 kwietnia pracował w cegielni w Konstancinie. Na policji przyznał się, **gdyż bili go w straszny sposób: położyli nagiego na ławce grzbietem do góry i bili przez mokrą szmatę, potem położyli go na wznak tak, że głowa zwisała mu na ziemię,** zatkali usta i w nos lali wodę. Działo się to w warszawskim urzędzie śledczym.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego nie mówił o tem sędziemu śledczemu, oskarżony odpowiada, że mówił, że pokazywał nawet **opadające mu z nóg paznokcie**, ale sędzia nie chciał go słuchać. Z powodu pobicia był przez 3 miesiące chory i leżał na Pawiaku w szpitalu więziennym.

Drugi oskarżony Paweł Stańczyk również opowiada o biciu w urzędzie śledczym. M. in. zeznaje, że w urzędzie śledczym **rozebrano do naga jego narzeczoną i kazano mu ją bić laską gumową.** Pod przymusem uderzył ją kilka razy.

Do rozprawy wezwano 75 świadków. Potrwa ona 3 dni.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wskutek nadzwyczajnego powodzenia ostatniego przedstawienia „Świętego płomienia", dzisiaj grana będzie ta efektowna sztuka jeszcze raz poraz ostatni na wieczornem przedstawieniu. Jutro „Roxy" z p. Zakficką w roli tytułowej. W sobotę popołudniu jako przedstawienie dla młodzieży szkolnej i dla dzieci wznowienie „Kopciuszka" Walewskiego w efektownej inscenizacji z p. Zakficką w roli tytułowej oraz pp.: Klońską, Kosmowską, Leszczyńską, Nowakowską, Burnatowiczem, Dąbrowskim, Fabisiakiem, Leliwą, Pawłowskim, Szymborskim, Turskim i innym. W sobotę wieczorem pierwsze przedstawienie z cyklu nowych autorów francuskich A. P. Antoine'a „Nieprzyjaciółka", zjadliwie ironiczna komedja podająca motyw Strindbergowski na komicznie. Przekładu dokonała Felicja Bernard. Krakowska inscenizacja tej sztuki, której autorem jest p. Szyndler, odbiega znacznie od prototypu paryskiego, dzięki czemu ośm odsłon komedji rozwijać się będzie w nader szybkiem tempie. W sztuce występują pp.: Jaroszewska, Bednarski, Dąbrowski, Fabisiak, Szymański, Pawłowski.

WIECZÓR OPEROWY ADY SARI odbędzie się w niedzielę 7 bm. w Starym Teatrze. Wszechświatowej sławy śpiewaczka wybrała na program szereg najwspanialszych aryj operowych, któremi ostatnio oczarowywała publiczność w Czechosłowacji, Bułgarji i państwach skandynawskich.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA - WISŁA. Na zakończenie sezonu piłkarskiego odbędzie się mecz towarzyski ligowych drużyn Cracovii i Wisły w najbliższą niedzielę po blisko szecioletniej przerwie. Zawody odbędą się o godzinie 11'30 przedpołudniem na boisku Wisły. Przedsprzedaż biletów po zniżonych cenach rozpoczyna się dziś we czwartek.

WOJSKOWY KLUB SPORTOWY WAWEL. W sobotę 6 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem odbędzie się doroczne walne zebranie sekcji piłki nożnej WKS Wawel w lokalu klubowym przy ul. Rajskiej 3, parter, drzwi Nr. 23.

—ooo—

Z Polski

KATASTROFA KOLEJOWA NA LINJI CIESZYN-BIELSKO. Onegdaj o godz. 9 wiecz. na linji Cieszyn-Bielsko wydarzyła się katastrofa, która dzięki przytomności maszynisty nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Gdy pociąg osobowy w pełnym biegu zbliżał się do st. Goleszów, maszynista zauważył na torze kilka wagonów towarowych, toczących się z wielką szybkością. Natychmiast puścił wszystkie hamulce w ruch, by zatrzymać pociąg oraz dać sygnały alarmujące. Maszyniście udało się zwolnić nieco bieg pociągu, gdy pędzące wagony z całą siłą uderzyły w parowóz. Parowóz i dwa wagony pociągu osobowego oraz pędzące luzem wagony zbiły się, tworząc masę gruzów. Maszynista i palacz zostali ciężko ranni. Po nałożeniu prowizorycznych opatrunków przewiezieni zostali do szpitala, lżej ranne cztery osoby pozostawiono na miejscu. Jak ustalono, wagony, które uderzyły w parowóz, oderwały się od idącego przed pociągiem osobowym pociągu towarowego. Ponieważ w wagonach tych nie było hamulcowych, stoczyły się w dół i nabrawszy silnego rozpędu, wpadły na pociąg osobowy. Przerwa w ruchu trwała 10 godzin. Ruch pociągów towarowych był wstrzymany, pasażerski odbywał się z przesiadaniem.

WŁAMANIE DO „TARTAKU" W MAKOWIE. Dokonano włamania kasowego w biurze firmy drzewnej „Tartaki" w Makowie. Sprawcy weszli przez niezamknięte okno, rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą i zabrali podręczną żelazną kasetkę z kwotą 163 zł. 64 gr., poczem niewidziani przez nikogo zbiegli.

ROZRUCHY W WIĘZIENIU W PRZEMYŚLU. We wtorek o godz. 8 rano wybuchł bunt więźniów w więzieniu sądu okręgowego. Bunt rozpoczął się we wszystkich celach, w których siedzą polityczni więźniowie, komuniści i ukraińcy. Początek buntu miał miejsce w chwili, gdy do jednej z większych cel przyniósł dozorca śniadanie dla 15 więźniów. Więźniowie wszczęli hałas, który był hasłem do buntu w całem więzieniu. Do więzienia przybył natychmiast prokurator Prohaska, który wezwał na pomoc policję oraz straż ogniową. Po dwugodzinnej walce z więźniami, udało się stłumić bunt przy pomocy straży ogniowej, która zalała cele wodą. W czasie uśmierzania buntu zostało kilku więźniów poturbowanych. Awantury zostały wywołane jako demonstracja przy sposobności rozprawy, która się miała rozpocząć przed ławą przysięgłych przeciwko kilku komunistom. Dokoła więzienia oraz gmachu sądu, gromadziły się tłumy. Do g. 10 przed południem nie wpuszczano do gmachu ani urzędników sądowych ani adwokatów i stron, które otrzymały wezwania na rozprawy. Po godz. 10 rozpoczęto ich wpuszczać pojedynczo, legitymując poszczególne osoby.

POŻAR W AUTOBUSIE. Przedwczoraj w godzinach rannych w autobusie, kursującym między dworcem głównym w Warszawie a placem Muranowskim, przy zbiegu Nalewek i Nowolipek wynikł pożar. Wskutek zagrzania zapalił się silnik. Szofer, spostrzegłszy w porę dym, wydobywający się z pod maski samochodu, wóz zatrzymał i zaalarmował straż ogniową z pobliskich koszar. Strażacy gaśnicą pożar stłumili. Wszystko odbyło się w tak szybkiem tempie, iż pasażerowie nie zwrócili nawet uwagi, że przez kilka minut jechali w płonącym autobusie, bowiem szofer spostrzegłszy na Nalewkach dym, nie zatrzymując się na przystankach, pełnym gazem jechał do koszar straży.

ŚMIERĆ KLOWNA W CYRKU WARSZAWSKIM. Dnia 1 bm. wieczorem w cyrku w Warszawie 60-letni klown Anglik Ryszard Rybo, podczas numeru z tresowaną świnią padł na piasek i przez kilka minut nie ruszył się. Przypuszczano, że to jego trik. Gdy odniesiono go do jego garderoby, stwierdzono, że padł ofiarą anewryzmu serca. Numer z tresowanemi zwierzętami nie będzie zdjęty z programu, gdyż następstwo po zmarłym ojcu obejmie syn.

KATASTROFA W KOŚCIELE. Przy zakładaniu witraży w kościele w Jarocinie wydarzył się tragiczny wypadek. Przy podnoszeniu ciężkiego witrażu osunęła się lina stalowa i zerwała się. Witraż spadając, złamał rusztowanie, które pogrzebało pod sobą trzech robotników: dwóch braci Rabczyckich oraz Gnyrka. Rannych wydobyto z pod gruzów i przewieziono do szpitala, gdzie jeden z braci Rabczyckich i robotnik Gnyrek zmarli. Trzeci ranny walczy ze śmiercią, mając połamane nogi i zgniecioną klatkę piersiową. Wypadek wywołał w mieście wielkie przygnębienie, tem większe, że Rabczyckich prześladuje od dłuższego czasu nieszczęście. Mianowicie przed półtora rokiem pociąg odciął jednemu z trzech braci Rabczyckich nogę, obecnie zaś wydarzyło się nowe w ich rodzinie nieszczęście.

KATASTROFA LOTNICZA. We wtorek o godz. 9 min. 45 rano na lotnisku 4 p. lotniczego w Toruniu miała miejsce katastrofa lotnicza. Samolot marki „Spad", pilotowany przez porucznika Suzanowicza Edwarda, w czasie lądowania runął na ziemię. Por. Suzanowicz poniósł śmierć pod rozbitemi szczątkami samolotu.

Zatonięcie okrętu

Londyn, 3 grudnia. Jak z Honkongu donoszą, na morzu południowo-chińskiem najechał szwedzki statek motorowy „Hedvig" na skały i rozbił się. Załoga składająca się z 14 osób znajduje się w największem niebezpieczeństwie i wzywa pomocy.

Kto się zrzeka i kto przyjmuje mandaty

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 grudnia.

Dziś o 10 przedpołudniem **odbyło się** posiedzenie państwowej komisji wyborczej. Komisja dotychczas **nie otrzymała zrzeczenia się mandatów przez p. Piłsudskiego**, jednak w dobrze poinformowanych sferach sanacyjnych utrzymują, że **zrzeczenie się nastąpi niewątpliwie.** Niema też dotychczas zrzeczenia się **Kiernika i Witosa**, natomiast komisja otrzymała zawiadomienie od **Korfantego, że zatrzymuje mandat do Sejmu.** Tow. **Daszyński** przyjmuje mandat z listy państwowej, wobec czego **z Krakowa wejdzie tow. Żuławski.** B. wicemarszałek **Róg** weźmie mandat państwowy, zaś jego mandat z okręgu Ostrów Mazowiecki otrzyma więzień brzeski tow. **Dubois.**

Rząd p. Sławka jeszcze nieutworzony

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 grudnia.

Do chwili obecnej niema informacyj o utworzeniu rządu p. Sławka. Oczekują, że nastąpi **to w najkrótszym czasie.** Co do składu rządu informacje są bardzo sprzeczne.

W sferach sanacyjnych **utrzymują, że** mianowanie nowego rządu odwleka się dlatego, ponieważ przed decyzją w sprawach personalnych toczą się narady nad **planem prac rządu.** Narady te dotyczą następujących spraw: 1) planu gospodarczo-finansowego, przyczem poddano dyskusji projekt ustawy skarbowej, w której ma **zajść szereg zmian;** 2) planu taktyki na terenie Sejmu; 3) sprawy polityki zagranicznej w związku z sesją Ligi narodów. Narady trwały do wczoraj, a dopiero dziś rozpoczęły się narady nad sprawami personalnemi.

—ooo—

11 dekretów prezydenta Rzeczypospolitej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 grudnia.

W „Dzienniku Ustaw" z 2 bm. ogłoszono jedenaście dekretów prezydenta Rzeczypospolitej. — Najważniejsze z nich są: 1) dekret o utworzeniu **przedsiębiorstwo „polskie koleje państwowe"**, polegającego na zasadzie komercjalizacji; 2) dekret zmieniający niektóre postanowienia o **organizacji policji państwowej.** Dekret postanawia między innemi, że władze i urzędy państwowe i samorządowe (z wyjątkiem władz wojskiwych) zwracają się do policji za pośrednictwem właściwej władzy administracji ogólnej z wyjątkiem nagłych wypadków. W artykule 96 dekret ustala, że głównego komendanta oraz generalnego inspektora policji mianuje i przenosi w stan nieczynny prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady ministrów, natomiast oficerów policji przenosi w stan nieczynny Rada ministrów, szeregowych zaś minister spraw wewnętrznych.

Wybory w Polsce przed Ligą narodów

Berlin, 3 grudnia. Ogłoszona została dziś nota rządu niemieckiego, wręczona w piątek generalnemu sekretarzowi Ligi narodów **w sprawie ekscesów antyniemieckich na Górnym Śląsku.** W piśmie do generalnego sekretarza Ligi sir Erica Drummonda wskazuje niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius, że na polskim Górnym Śląsku w ostatnich czasach wydarzyły się akty gwałtu, skierowane przeciw mniejszości niemieckiej, które są jawnem pogwałceniem konwencji genewskiej z 15 maja 1922 roku. W myśl artykułu 72, ustępu 2, konwencji, rząd Rzeszy zwraca uwagę Rady Ligi na te wydarzenia i prosi generalnego sekretarza, aby ta sprawa znalazła się na porządku dziennym najbliższej sesji Rady Ligi. Nota spisana jest na ośmnastu stronicach pisma maszynowego, a poszczególne skargi zaopatrzone są w liczne załączniki. Jeden z załączników podaje tłumaczenie afisza wyborczego, wyrażającego się o Niemcach, jako: „Krzyżakach, odwiecznych wrogach Polski". Drugi załącznik podaje tłumaczenie plakatu wyborczego Związku obrońców Kresów zachodnich, który głosi, że „każdy Ślązak i Ślązaczka, którzy oddadzą głos na listę niemiecką, są zdrajcami narodu śląskiego i **narażą się na przykre następstwa".** Treść noty jest następująca: „Zostało dowiedzione, że podczas wyborów do Sejmu w dniu 16 listopada i podczas wyborów do Senatu i Sejmu śląskiego 23 listopada mniejszość niemiecka **została pozbawiona swobodnego prawa wyborczego**, co jest naruszeniem artykułu 67 konwencji genewskiej. W samych okręgach wyborczych Katowice i Królewska Huta pozbawiono około 30 tysięcy Niemców prawa głosowania na podstawie rzekomego braku obywatelstwa pol. Charakterystyczne jest, że prawa wyborczego na tej podstawie pozbawiono Niemców, co do których przynależności **nie było żadnych wątpliwości**, dalej Niemców, którzy w przeciągu ostatnich ośmiu lat **głosowali bez najmniejszych trudności.** Po części pozbawiono prawa wyborczego Niemców, którzy pracują w urzędach publicznych, **odbyli polską służbę wojskową**, a nawet takich, którzy piastowali już mandaty w polskich ciałach ustawodawczych. Zostało dowiedzione, że od początku kampanji wyborczej ludność niemiecka Górnego Śląska stała pod najgorszym terorem. W wielu miejscowościach członkowie Związku powstańców wyprawiali prawdziwe orgje gwałtu. Uzbrojeni w broń różnego gatunku i umundurowani powstańcy wychodzili o zmierzchu na ulice, krążyli po okolicy, **wdzierali się do mieszkań i lokali publicznych**, grożąc mniejszości niemieckiej. Niemcy otrzymywali tysiące listów z pogróżkami. Dopuszczano się znęcań w różne sposoby, a nawet ciężkich gwałtów, jakie wydarzyły się w Brzeziu i Golaszowicach.

Rząd Rzeszy uwzględnia, że podczas kampanji wyborczej mogą się uwydatnić pewnego rodzaju wybryki, jednak opisane zajścia **nie dadzą się pogodzić z chwilowem podnieceniem.** Po pierwsze chodzi tu o celową akcję przeciw mniejszości narodowej, a powtóre są to akty teroru **prowadzone celowo** od szeregu lat przy cichej zgodzie władz polskich. Ośrodkiem akcji jest Związek powstańców śląskich, którego prezesem jest wojewoda śląski, a wielu urzędników państwowych i komunalnych zajmuje w nim stanowiska czołowe.

Na petycję odpowiedział rząd polski, że zadaniem Związku jest działalność humanitarna, kulturalna i społeczna. Podany załącznik odezwy Związku dowodzi czego innego. Już w czasie od 19 do 26 października zapowiedziano „tydzień antyniemiecki". Przywódcy mniejszości zwrócili się wówczas do wojewody z prośbą o opiekę. Mimo, że już wówczas doszło do ciężkich wykroczeń policja zachowała się biernie. Druga delegacja wysłana do wojewody nie została przez niego przyjęta. Także telegraficzna prośba o ochronę mniejszości skierowana do rządu polskiego we Warszawie pozostała bez odpowiedzi. Wobec tego rząd niemiecki stwierdza: Wielka część mniejszości niemieckiej została pozbawiona prawa wyborczego wskutek samowolnych zarządzeń władz. O ile mniejszość dopuszczona była do głosowania, zostało jej **uniemożliwiono głosowanie tajne.** Teror wywodzi się zasadniczo ze Związku powstańców, który akcję antyniemiecką przygotował i wykonał celowo. Związek powstańców pracuje w porozumieniu z władzami. Policja polska zaniedbała wykonać swe obowiązki, gdyż albo nie wkraczała przy ujawnieniu gwałtów lub też jej interwencja nie była dostateczna. Rząd niemiecki oczekuje, że Rada Ligi wyda potrzebne zarządzenia celem zaradzenia bezprawiu i gnębieniu, jakim ulega mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku."

Orędzie prezydenta Hoovera

Waszyngton, 3 grudnia. Z okazji otwarcia Kongresu amerykańskiego wydał prezydent Hoover orędzie. W kwestji polityki zagranicznej ogranicza się prezydent Hoover wyłącznie do stwierdzenia istniejących między Stanami Zjednoczonemi a wszystkiemi innemi państwami *stosunków przyjaznych*, daje wyraz swego zadowolenia z powodu *podpisania londyńskiego paktu morskiego* i zapowiada wniesienie do Senatu szeregu projektów związanych z kwestją *przystąpienia Stanów do międzynarodowego trybunału w Hadze.* Następnie Hoover zajmuje się kwestją depresji gospodarczej, która stała się obecnie troską nietylko Ameryki, lecz całego świata cywilizowanego. Przyczyn tego zjawiska — mówi — należy się dopatrywać *we wzmożonej spekulacji*, w nadprodukcji surowców w całym świecie, niepokojach w Azji i Ameryce południowej, jakoteż *w zaburzeniach politycznych w niektórych państwach europejskich*, a wreszcie w metodzie sowietów, szukających rynku zbytu dla swych produktów rolnych na rynkach europejskich. Niewątpliwie do klęski przyczyniła się ostatnia posucha w Stanach Zjednoczonych. Hoover zapowiada w dalszym ciągu *energiczną walkę z bezrobociem*, na który to cel zażąda dodatkowego kredytu w wysokości 150 miljonów dolarów.

Po odczytaniu orędzia prezydenta wniesiono kilka projektów w sprawie bezrobocia i zmiany dotychczasowej ustawy prohibicyjnej.

TELEGRAMY

KS. SEIPEL NIE CHCE WEJŚĆ DO RZĄDU

Wiedeń, 3 grudnia. „Reichspost" donosi, że minister spraw zagranicznych dr. Seipel uda się w najbliższych dniach na kurację do Meranu. Dziennik dowiaduje się, że dr. Seipel byłby skłonny do wzięcia udziału w przyszłym rządzie, gdyby ten rząd opierał się na wielkiej koalicji, *odmówił* jednakże swej współpracy w rządzie małej koalicji (tj. bez udziału Heimwehry).

PODJĘCIE OBRAD REICHSTAGU

Berlin, 3 grudnia. Po dłuższej przerwie dziś o godz. 15 zebrał się Reichstag w celu podjęcia obrad budżetowych.

ODKRYCIE TAJNEGO OBOZU HITLEROWCÓW

Wrocław, 3 grudnia. Prezydjum policji donosi, że w Gorzkowicach w powiecie wrocławskim na folwarku, należącym do von Oelsena przyłapano ubiegłej nocy *kompanję bojową hitlerowców w pełnym rynsztunku marszowym*, złożoną z 150 osób. Kompanja była umundurowana, uzbrojona *w karabiny i rewolwery* i posiadała własny tabor sanitarny. Byli oni ulokowani w salach pałacu *zamienionych na koszary.* Zawezwany wielki oddział policji przeprowadził rewizję i odkrył na folwarku *ukryty skład broni i amunicji* obficie zaopatrzony *w karabiny, rewolwery, granaty ręczne, karabiny maszynowe i broń sieczną.* Cyfrowa ilość broni nie została jeszcze ustalona, jest jednak bardzo wielka. *Całą kompanję aresztowano* i na samochodach przewieziono do Wrocławia. Po przesłuchaniu na policji odstawiono wszystkich *do więzienia sądowego.* Po południu aresztowano także właściciela folwarku i kilku jego urzędników.

SFABRYKOWANY PROCES MOSKIEWSKI

Paryż, 3 grudnia. *Brat* głównego oskarżonego w procesie przemysłowym w Moskwie prof. *Ramsina* złożył przedstawicielowi „Matina" dokładne sprawozdanie, z którego wynika, że jest zupełnie wykluczone, aby prof. Ramsin mógł kiedykolwiek w Paryżu uczestniczyć w spisku przeciw Rosji sowieckiej. Nawiązując do tego zeznania, „Matin" pisze, iż nie ulega już żadnej wątpliwości, że „spisek" został *ukuty* w Moskwie, a nie w Paryżu.

DEMONSTRACJA ANTYRELIGIJNA W ANGLJI

Londyn, 3 grudnia. W Liverpoolu doszło wczoraj do dwóch demonstracyj antykatolickich. Gdy arcybiskup zamierzał udać się do klasztoru Notre Dame celem wzięcia udziału w rozdawaniu nagród, tłum złożony z 200 osób zagrodził mu drogę, wznosił nieprzyjazne okrzyki i usiłował przeszkodzić mu wejść do klasztoru. Tłum obrzucił następnie klasztor kamieniami i powybijał wiele szyb. W chwilę później tłum zatrzymał samochód ciężarowy, przewożący sprzęt kościelny, pobił dozorcę transportu i zmusił do zawrócenia z drogi. Także proboszcza obrzucili demonstranci kamieniami. Demonstrantów rozpędziła policja, aresztując kilku osobników.

MASOWE MORDERSTWO NA TLE FANATYZMU RELIGIJNEGO

Londyn, 3 grudnia. W Rangoonie (Burma) pewien tubylczy żołnierz pod wpływem fanatyzmu religijnego wystrzałami z karabinu *zastrzelił 6 osób*, 4 osoby zranił ciężko a następnie popełnił samobójstwo.

Związki i zgromadzenia

DOROCZNE ZGROMADZENIE PARTYJNE PPS W KRAKOWIE zwołane na 7 i 8 grudnia, **nie odbędzie się** z powodu niemożności przyjazdu tow. posła Żuławskiego. Zgromadzenie partyjne odbędzie się **w niedzielę 21 grudnia o tej samej porze.**

Prezydjum OKR PPS Kraków—miasto.

POSIEDZENIE OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w piątek 5 grudnia o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA PARTYJNA W PODGÓRZU dla towarzyszów zamieszkałych w Podgórzu i Ludwinowie, oraz delegatów fabrycznych, odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy, pl. Serkowskiego 7. Sprawy bardzo ważne. Komitet prosi o niezawodne przybycie.

Ruch spółdzielczy

POMYŚLNY ROZWÓJ ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

Rozwój gospodarczy Związku spółdzielni spożywców Rz. P. w roku bieżącym, w okresie ogólnego kryzysu, nie uległ depresji. Pomimo dużego spadku cen na wszystkie niemal artykuły, z wyjątkiem monopolowych, obroty za ostatnie trzy kwartały, w porównaniu z takim okresem roku ubiegłego nieco wzrosły. W 1929 r. wynosiły 66.795 tys. zł., w roku zaś bieżącym — 67,980: wzrost prawie o 2 procent.

Wspaniale rozwijają się Zakłady wytwórcze Związku. Zakłady Przemysłowe w Kielcach produkujące znanej dobroci mydła marki „Społem", pokryły straty na chłodni, konserwującej jaja eksportowe w sumie paruset tysięcy złotych i dały jeszcze nadwyżkę około 50 tysięcy złotych.

Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach zarządzone w Związku w stosunku do odbiorców ograniczenia kredytowe wpływają dodatnio na sprawy finansowe zarówno Związku, jak i spółdzielni, które muszą więcej liczyć na własne siły.

NOWY „NARYBEK" SPÓŁDZIELCZY

Spółdzielcze koła oświatowe, są to organizacje młodzieży, przeważnie dzieci starszego pokolenia spółdzielców, czynnie związanych z ruchem spółdzielczym. Organizacje te powstają przy spółdzielniach spożywców i są w wielu wypadkach przez nie materjalnie wspierane. W 1929 było takich kół osiem. Posiadały one 464 członków i bardzo intensywnie prowadziły swoją działalność. Zorganizowały 6 bibljotek z liczbą 2.000 książek, 103 odczyty, 22 przedstawienia teatralne, 22 zabawy i 13 wycieczek. Wydatkowały na swą działalność sumę 16450 złotych. Ponadto koła te odbyły cały szereg grupowych zebrań dyskusyjnych, głównie na tematy związane z bieżącemi sprawami miejscowej spółdzielni.

W ten sposób *Spółdzielcze koła oświatowe tworzą narybek spółdzielczy*, przygotowując dzielnych i wyrobionych społecznie ludzi, zdolnych do sprawowania władz kierowniczych i nadzorczych w spółdzielniach.

DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWA SPÓŁDZIELNI

Na liczbę prawie 900 spółdzielni, należących do Związku spółdzielni spożywców zaledwie 30 może się wykazać w swojej działalności organizacyjnej stałą planową akcją propagandową.

Oczywiście, każda spółdzielnia związkowa urządza przynajmniej raz do roku zebranie sprawozdawcze, wiele z nich urządza takie sprawozdawcze zebrania co kwartał — no i doroczny, już zwyczajowy „Dzień Spółdzielczości". Ale tylko 28 spółdzielni nie zadowala się zebraniami sprawozdawczemi, lecz ponadto organizuje odczyty propagandowe. Urządziły one 210 odczytów, w których uczestniczyło 12150 osób (przeciętnie 64 osoby na odczyt).

Przytoczone wyżej liczby wskazują, że jednak znakomita większość naszych spółdzielni nie docenia akcji propagandowej.

UBEZPIECZENIA SPÓŁDZIELCZE

Związek Spółdzielni Spożywców posiada, między innemi, Wydział Ubezpieczeń, którego zadaniem jest przeprowadzać ubezpieczenia majątkowe spółdzielni. W roku bieżącym Wydział ten posiada 425 spółdzielni ubezpieczonych od ognia i 396 od kradzieży. Spółdzielnie ubezpieczyły ponadto 9 samochodów i w dwóch wypadkach szyby.

W roku bieżącym było: 2 wypadki ogniowe i 52 kradzieże. W związku z temi wypadkami Wydział Ubezpieczeń wypłacił 10 tysięcy złotych odszkodowania ogniowego i w 37 wypadkach 35 tysięcy złotych odszkodowania za kradzież.

ZAGRANICZNE KOLOSY SPÓŁDZIELCZE

Londyn, największe miasto w Europie, posiada również największe spółdzielnie spożywców. Działają tam tylko cztery. Z tych dwie, znacznie mniejsze, obsługują tereny północny i południowy przedmieść londyńskich. Dwie centrowe liczą razem około 600 tysięcy członków i miały w roku ubiegłym około 650 miljonów złotych obrotu towarowego.

Najnowsza fotografja marszałka Daszyńskiego

z jego autografem, wydana na kredowym kartonie w formacie 32×24 cm., kosztuje

tylko 1 zł. za sztukę bez przesyłki.

Do nabycia w bibljotece TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Zamówienia zamiejscowe nadsyłać pod adresem: Związek rob. chemicznych, Kraków, aleja Krasińskiego 16.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Święty płomień" (przedst. popularne ceny zniżone).
Piątek: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota, popołudniu 3'30: „Kopciuszek" (przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczorem: „Nieprzyjaciółka" (premjera — nowość).

BAGATELA

Codziennie: „Dziś dancing w Bagateli".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Czwartek: Dr. M. Kanfer: Diotima czy Pitigrilli.
Piątek: Wizytator szkół Władysław Wierzbicki: Współczesna młodzież i jej świat.
Sobota: Anatol Krakowiecki: Jak się rodzi dziennik.

KINOTEATRY

Apollo: „Moje słoneczko".
Corso: „Niebezpieczeństwo przeszłości".
Dom żołnierza: „Arka Noego".
Promień: „Człowiek śmiechu".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Neapol, śpiewające miasto".
Wanda: „Córka wodza".
Warszawa: „Kupiec wenecki".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 4 grudnia

10.30: Uroczystości św. Barbary w Wieliczce. 11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 155.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Wrażenia z pobytu w Angolí" — wygłosi p. Ryszard Kannewisser. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Jak ważono glob ziemski" — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 17.45: Muzyka skandynawska z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Dorula. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka dla pań: p. wojewodzina Z. Kwaśniewska: „Organizacje kobiece". 20.15: Koncert mozartowski. 21.30: Słuchowisko z Katowic: „O tę świętą ziemeczkę". 22.15: Koncert solisty z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.